

CHĚCZ

DODÔVK „ZRZESŽ KASZĚBSKJI“ DLÔ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II.

Vejrovo, sobota 18 maja 1946 r.

Nr. 18

NA NIEDZIELĘ IV PO WIELKANOCY MODLITWA MSZALNA

Boże, który jedną wolą obdarzasz umysły wier-
nych Twoich, daj ludom Twym miłować to, co roz-
kazujesz i pragnąc tego, co obiecujesz, aby
wśród zmienności tego świata, serca nasze spoczę-
ły tam, gdzie są prawdziwe radości.

LEKCJA

z listu św. Jakuba (1, 17-21)

Najmilsi: Wszelki datek dobry i wszelki dar do-
skonaty z wysoka jest, zstępujący od Ojca świat-
łości, u którego niemasz odmiany, ani zaćmienia
przemiany. Dobrowolnie bowiem zrodził nas słowem
prawdy, żebyśmy byli niejakiem początkiem stwo-
rzenia jego. Wiecie bracia, moi najmilsi. A niech
wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a le-
niwy zaś ku mówieniu i leniwy ku gniewowi. Bo
gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej.
Przeto odrzuciwszy wszelkie plugastwo i obfitość
złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione,
które może zbawić dusze wasze.

EWANGELIA

według św. Jana (16, 5-14)

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim: Idę
do Tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta
mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział,
smutek napelił serce wasze. Aleć ja prawdę wam
powiadam, pożytecznie wam abym ja odszedł: bo
jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was:
a jeśli odejdę, pošlę Go do was. A On gdy przyj-
dzie, będzie karał świat z grzechu, z sprawiedliwo-
ści i ze sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzyli we
mnie: a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już
mię nie ujrzą: a z sądu, iż książę tego świata już
jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale
teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on
Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie
sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy,
mówić będzie, co zaś przyjsz ma, oznajmi wam. On
mię uwielbi albowiem z mego weźmie, a wam po-
wie.

POŚWIĘCENIE SERCU NAJSW. MARII PANNY

— a czasy dzisiejsze

Skoro latem bieżącego roku kraj nasz ma być
poświęcony Sercu Marii, powinniśmy nie tylko przez
kampanię modlitw przygotować to wielkie przeżycie
dla całego narodu polskiego, lecz także zastano-
wić się nad znaczeniem tego aktu poświęcenia na
tle obecnych czasów.

By serca ludzkie pobudzić i do Serca Bożego
zbliżyć, Ojciec św. Leon XIII poświęcił cały Ko-
ściół katolicki i ludzkość całą Najświętszemu Sercu
Zbawiciela.

Gdy zaś straszna wojna rozpętała się nad swi-
ątem i objęła niemal całą kulę ziemską, Papież Pius
XII poświęcił całą Owczarnię Chrystusową i cały ro-
dzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Marii, by uprosić
Jej wstawienictwo u Boga w tej katastrofalnej go-
dzinie dziejowej, by przez to najlepsze Serce Bo-
garodzicy sprowadzić Miłosierdzie Boże na znękaną
ludzkość i — by ponownie do serca ludzkiego za-
pukać.

Serce ludzkie jakby gdzieś przepadło w roz-
gwarze wojennym...

Człowiek współczesny zaniedbał katastrofalnie
kulturę własnego serca, bez której trudno nam u-
trzymać się na poziomie kultury chrześcijańskiej,
na poziomie duchowej spuścizny Chrystusa Pana.

Wojna zmieniła powierzchnię globu ziemskiego
i mapę świata. Ale — „na nic się nie zda burzyć
powierzchnię świata... Trzeba świat uderzyć w samo
serce” — powiedział słusznie wybitny pisarz fran-
cuski F. Mauriac.

Leon XIII i Pius XII uczynili przemyślaną próbę
uderzenia — w samo serce.

Naszym obowiązkiem katolickim jest: zawsze
odpowiedzieć intencjom Namiestnika Chrystusowe-
go.

Naszą wrażliwość na intencje Ojca świętego
jest najlepszym barometrem katolickim. Tak było
zawsze. Tak jest i dzisiaj. Tak będzie jutro...

Skoro w tej ważnej godzinie dziejowej Ojciec
święty serca i umysły nasze kieruje ku Sercu naszej
Matki niebieskiej, nie powinno być między nami
nikogo, kto by nie odpowiedział na to wezwanie

Papieża — najżywszym zainteresowaniem i gorącym sercem.

Papież, stojąc na straży spuścizny Chrystusowej, wyczuwa najlepiej: gdzie — w danym okresie dziejów Kościoła — mamy szukać w szczególniejszy sposób pokrzepienia na duchu, siły nadprzyrodzonej i pociechy prawdziwej. A — obowiązkiem naszym jest i będzie zawsze: zawsze iść za aktualnymi i nieomylnymi (w dziedzinie wiary) wskazaniami zastępcy Zbawiciela na ziemi.

Tak rozumiejąc zadanie aktu poświęcenia Niepokalanemu Sercu Marii, apostołujmy wszędzie w sprawie jak najgodniejszego przygotowania do zbiorowego aktu poświęcenia wszystkich serc katolickich w Polsce — Sercu Tej, co nam zawsze była i jest najlepszą Panią i Matką!

MÓJ KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

Świątynia parafialna jest dla każdego katolika ośrodkiem życia religijnego, miejscem, gdzie się odprawia najświętsza Ofiara. Wieża kościelna, z daleka widoczna, niby palec wskazujący ku niebu, jest symbolem naszych dążeń i zarazem ustawicznym przypomnieniem, że do wyższych rzeczy stworzeni jesteśmy. Kościół jest przybytkiem Bożym, bo tu mieszka pod postacią chleba ułajony Bóg Człowiek, Zbawiciel Świata. Tu wśród świętych murów otrzymałem chrzest św. i stałem się przez to dzieckiem Boga i członkiem Kościoła świętego, tu przyjąłem po raz pierwszy Sakr. Ołtarza, tu karmiłem się od młodości Słowem Bożym. Ileż razy wszedłem do świątyni przynębiony, a wyszedłem podniesiony na duchu, ileż razy wchodziłem przytłoczony ciężarem win i grzechów, a wychodziłem wolny i szczęśliwy. Tu na modlitwie, wśród podniosłych śpiewów dusza moja jakby na skrzydłach wznosiła się ku Bogu. Tu jaśniej przedstawiała mi

się droga mojego życia, tu wzbudzałem dobre postanowienia i odmieniała się dusza moja na lepsze. Do Kościoła przyniesiono mnie w zaraniu życia jako niemowlę — i do kościoła przyniosą mnie po raz ostatni w trumnie, aby stąd wynieść prochy moje na cmentarz.

Im więcej będzie kościołów — tym mniej więzień.

JAN TREPCZIK

MÔJ

O przesnôzi, pëszni maju
Przëturzel jes zôs do naju.
Pjikni ruchna na sę môsz.
Co nama borénkom dôsz?

Dôvom vama kvjôtkóv vjele
Na chternesta długo źdele.
Wuzbjerzta jich, zróbta vjińc
Tej so velech puscta v tuńc
Kukóvka będzie basova
A jaskuleczka taktova
Snôžo zanóci skovronk
Mdze vjeseli bez przëdónk.
Drzëvjëta mdą przëvtôrzałe
Vjetvjama na lestach grałe
Vjaterk zamuzikuje
Ceplenëchno na strëdze.

O przesnôzi, pëszni maju
Jakusz wuredót jes najil
Vjic za tvoje dôrenkji
Dóme ce naj pjesnjôczkji.

BRUNON RICHERT

PRACA MISYJNA OTTONA z Bambergi na Kaszubach

W chwili, kiedy Otton z Bambergi wybierał się po raz pierwszy na ziemię kaszubską, kraj ten był bardzo mało znany ówczesnemu światu chrześcijańskiemu. Wiemy wprawdzie, że wyprawy Niemców dochodziły nieraz w wieku IX i X aż do granic kaszubskich, że kraj ten przejściowo znajdował się nawet w rękach władców chrześcijańskich, jak Bolesław Chrobrego, ale o działalności wśród ludu kaszubsko-pomorskiego nie mówią zupełnie źródła X wieku i stuleci poprzednich. Nie należy też przywiązywać zbytniej wagi do mętnej bardzo wiadomości, że cesarz Łotar III zdobył w roku 844 Rugię, pokonał jej władcę Gestimulusa a kraj jego podarował opactwu w Corbei. Być może, że zakonnicy tego klasztoru podjęli jakieś prace misyjne w darowanym im kraju i objęli nią także sąsiedni kraj pomorski; jednak po działalności ich w roztoczu Odry nie zostało żadnego śladu. W wieku X, kiedy za Ottona Wielkiego cesarstwo wznowiło walkę ze Słowiańszczyzną Zachodnią nie słyszymy o Pomorzanach, których też nie objęto organizacją kościelną z roku 948. Na podstawie źródła tak poważnego, jak histo-

ria kościoła hamburskiego, stwierdzić dalej możemy, że szeroki zalew odrzański dalej i na wschód położony kraj pomorsko-kaszubski znalazł się poza granicami arcybiskupstwa bremeńskiego, które sięgało tylko do Odry, mianowicie do jej zachodniego ramienia zwanego Pianoujściem.

Również Piastowie zamierzali nawrócić Pomorzan na wiarę chrześcijańską, aby w ten sposób utwierdzić swe panowanie. Na zjeździe w Gnieźnie w roku 1000 zajmowano się również tą sprawą, i ustanowiono oddzielnego dla Pomorza biskupa misyjnego. Losy biskupstwa kołobrzесьkiego były jednak krótkie. Jeśli cokolwiek zostało na Pomorzu po krótkim tu pobycie biskupa kołobrzесьkiego Reinberna, to chyba nienawidź do wiary chrześcijańskiej, którą tubylcom gorliwy biskup narzucał przemocą.

Warto też zwrócić uwagę, że zarówno św. Wojciech jak i jego następca Brun z Querfurtu zdawali się nie wiedzieć o Pomorzanach, obejmując swemi planami misyjnymi tylko ziemie Prusaków, Jądzwinków i Wilków-Lutyków. Także erem międzyrzecki miał za zadanie nawracanie najbliższych sąsiadów zza Odry; zresztą można wątpić, czy pustelnicy międzyrzeczcy rozpoczęli jakąkolwiek działalność misyjną wśród pogan.

W ciągu wieku XI ta część Pomorza, którą w

FRANCISZEK TREDER

Z HISTORII KOSZYKARSTWA KASZUBSKIEGO

Z pośród gałęzi przemysłu ludowego kaszubskiego wymienia się naogół tylko garncarstwo i hafciarstwo, przemysł, który do tej pory zachował cechy użyteczności i walory artyzmu. Gałęzie mniej żywotne, o słabszym nastawieniu gospodarczym (rzeźby z drzewa, obróbka muszli) poszły prawie już w zapomnienie a wytwórczość przejęta przez rzemiosło (wykonywanie mebli i sprzętu domowego) — w spółzawodnictwie z przemysłem maszynowym — zaniedbała stronę artystyczną wykonania i z tym utraciła główne zarysy cechujące sztukę ludową. Przetrwiał jednak do dziś rodzaj przemysłu, który wprawdzie w dużym stopniu stracił znaczenie w życiu gospodarczym człowieka, a jednak pod względem artystycznym zawsze jeszcze stoi na wysokim poziomie. Tym właśnie jest koszykarstwo.

W czasach przedhistorycznych koszykarstwo kaszubskie było obok garncarstwa jedną z najważniejszych i najdoskonalszych gałęzi przemysłu ludowego i wówczas już — było pewnego rodzaju sztuką. Dowody dają nam wykopaliska. W torfowiskach łączyńskich nad Radunią na działce ob. Lewny, odkryto w roku 1937 sześć mat o rozmiarach 1,70 m. X 2,89 m. każda. Plecionki te znajdowały się na głębokości $2\frac{1}{2}$ metra pod powierzchnią torfu mechowego. Ornamentacje uwidocznione sposobem splećcia i dobierania jakości materiału wskazują na to, że koszykarze ówcześni, byli prawdziwymi mistrzami w tej dziedzinie pracy, wiedzieli, co jest „piękno” i „piękno” to umieli zastosować i wyrazić nawet na rzeczach podrzędnej użyteczności. Były to prawdziwe kobierce i jeżeli

naprawdę służyły celom, jakim służą dywany matały, były bezsprzecznie czymś luksusowym na ówczesne stosunki i czasy. Sznur przebiegający wzdłuż jednego brzegu podłużnego wskazuje jednak na to, że przeznaczone były do zawieszania — prawdopodobnie ścian.

Przed wojną cztery z tych mat były w moim posiadaniu; później przeszły na własność muzeum toruńskiego. Dwie znajdowały się w muzeum gdyńskim.

Podobne maty (raczej strzępy mat) odkryto w pobliżu grodziska borucińskiego, także w torfowisku, położonym w kierunku Wygody nad Radunią. Były one znacznie mniejszych rozmiarów i różniły się od wymienionych poprzednio sposobem wykonania. Z sposobu splećcia wywnioskować można, że wówczas stosowano także pewnego rodzaju urządzenia mechaniczne do wykonywania plecionek, przyrządy podobne do krosen. Rzędy podłużne mat były z łyka, poprzeczne z trzciny a układ był taki jak u tkaniny. Po brzegach przebiegał sznur pleciony podłużnie — który jednak nie wystawał ponad powierzchnię całości. Najosobliwszą właściwością tych mat było jednak to, że uwydatniały pewnego rodzaju ornamentację o kształtach zaokrąglonych (nie zygakowatą, jaką zauważyć można na matach łączyńskich) uwidocznioną pewnego rodzaju masą kolorową, nasyconą żywicą.

W pobliżu tego miejsca napotkano na ślady innego rodzaju zastosowania plecionek. W torfie zaznaczały się miejsca sześć słupów, rozmieszczonych na obwodzie koła o średnicy 2,20 m. W środku odznaczał się ślad siódmego słupa, potężniejszego a obok leżały szczątki plecionek, wciśnięte w plestry gliny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

przyszłości nawracać miał Otton z Bambergii, była nawskroś pogańska. Ulegając silnie wpływowi Lutyków i Rujan, wśród których były siedziby najznamienszego kultu Kaszubów, oddziaływali pogańscy Pomorzanie-Kaszubi równocześnie na Polskę, zasilaając tu naprzykład reakcję pogańską w czasie po śmierci Mieszka II. Bez śladu dla chrystjanizacji Pomorza przeszło również dwukrotne, w obu wypadkach względnie długie panowanie Duńczyków na brzegu pomorskim, jako że ani Harald Sinozęby ani wnuk jego Kanut Wielki, zajęci sprawami we własnym kraju, nie mogli poświęcić swych sił nawracaniu Pomorzan.

Trudno jednak przypuścić, aby na Pomorze nie miały dostęp wpływy kościelne już w tym czasie. Wpływ szedł przede wszystkim z Polski, w której zadanie nawracania sąsiednich krajów pogańskich po zburzeniu biskupstwa kołobrzesckiego powierzono biskupstwu kujawskiemu z siedzibą najpierw w Kruszwicy, potem we Włocławku. Nie mogła bez wpływu na Pomorze zostać działalność kościoła hamburskiego, który w ciągu stulecia X rozwijał żywą pracę misyjną wśród Słowian między dolną Łabą i Odrą. Wreszcie, wszystkie miasta handlowe w rozłotcu odrzańskim prowadziły ożywione stosunki handlowe ze Sasami oraz Danją i drogami handlo-

wemi żłobiło sobie drogę chrześcijaństwo do licznych ośrodków miejskich na Pomorzu. Możemy tedy przypuścić, choć w źródłach dowodu nie znajdujemy, że tu i ówdzie tliła się na Pomorzu wiara Chrystusowa, której, jak jeden z żywociarzy Ottona z Bambergi podaje, oddany był władca Pomorza, Warcisław. Pojmany w niewolę za młodych lat, przebywał on w Niemczech i tu może dobrowolnie, a może pod przymusem przyjął wiarę chrześcijańską. Wyznawał ją jednak potajemnie, podobnie jak jego małżonka i wielu dworzan, ukrywających swe przekonania religijne w obawie przed prześladowaniami. Same zresztą żywoty Ottona z Bambergi pozwalają stwierdzić, że nauka Chrystusowa nie obcą była możnym Kaszubom. Wystarczy tu wymienić kilka wybitnych osobistości kaszubskich, jak owego Niedamira, który ochrzczony kiedyś w Saksonii, przyznawał się acz potajemnie do chrześcijaństwa, jak znanego z bogactwa i wpływów Domasława, któremu w znacznym stopniu przypisać należy powodzenie misji w Szczecinie. Mimo względnie licznych wiadomości o istnieniu chrześcijaństwa na Pomorzu przed przybyciem Ottona z Bambergi ku ujściom Odry, stwierdzić jednak wypada, że ogół mieszkańców trwał w pogaństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PJĘTOV TÓNA: Wo Kaszëbach

Baro, barzëczko dovno, kjej Pón Bóg jesz po svjece chodzeł, zaszed też do naszi kròjnë.

A wubożuchnò tej beła nasza zemja. Same pjorskji, same gone, i anji woko sę nji mogło strzimać na njiczym mjełim, anji wucho nji mogło chvëcëc przëjemnigo zvëku, anji serce nji mogło nalezc njic, cobe je mogło wuceszëc.

Pustkji i rovijnë sę cignëłë jakbë to beł ju czësto zabóczoni kròj, dze njicht njigde nje dochodoł, le ten vjater, co to swoją zëmjącą zela morzeł i na jich chądach vëgrivoł swoją smutną nótë.

Pjosc chrzëszczëł pod stopama jidącigo.

Ten głos, jakbë głos cechi skargji wopuszczonich i zabóczonych, dopomnął jakbë Pana Boga. Stań! Przëdzdrzot sę wuvożnij v koło i tere nò-przód zreszeł go ten vjidok ti pusto wostavjoni kròj në. Vezdrzeł svojim łaskavim wokem na te pustkji, a vej — pod blòskem tego blògłostavjącigo vezdrze njò zaczëłë gòrkji sę wunoszac, cemni bore i lase vërastac, chłodni zdroje toczëłë v jich cënje swoje vode a v cechich jezorach przëzeralo sę modri njebo.

I tu na provdë, mjoł Pón Bóg radosc stvorzenjò, bo i njebovjizni góre tu stvorzeł i dalekvjidni rovijnë, i strzebrzni pjorskji, dze le szari vrzos rosce i dze modri zvonuskji le trzmele zvoťivajã, abo też dze na czorni, czëżkji role pszenjicã sę złoci, abo z modrozelonich łak bazina pasturka sę rozlegò. V nocni stronje stvorzeł to bursztinovinno rze.

A tak to na tim môłim skròvku zemji stvorzeł vszetkji po perzince, bo tu choť v mjejszim pokazac cały vjolgji svjat.

Wod tego téż czasu navjedzeł Pón Bóg tę zemję czësto i mjoł ję nade vszetko drogã.

Tu tere zdovało sę ju bëc vszetko, a jednak jesz nje. Czëgos ti zemji beło brak, to też chodzeł Pón Bóg i rozmeszłò, czëgo tu bë jesz beło po-trzeba.

Roz, kjej voźni sprave zmuszełë Pana Boga do wopuszczënjò tego mjełigo kãtka, tak sę tim zajisceł, że vëszed na novizszą górë, co to na sztòłt vjeze nad kaszëbską kròjnã kroleje, żebe sobje całosc jesz rôz wobezdrzec. I objãł wokë całosc i wucszeł sę zdrok pjëknem kaszëbskji zemji, a tej tak mu sę czëżko zrobjeło, że ję muszi wopuszczac, jaż łza zakrãca sę v jego boskjim woku i lëtko po licu skulnëła na zemję.

A vej! Stòł sę novi cud! Z ti łzë, co to vëkresztòleła sę z boskji troskji, povstòł człovjek! I tego to też, jakno svojigo mołigo włodarza i zastëpcë wostavjeł na tim môlu i sòm wuspokojoni wodszed.

Tak to sę naloż pjerszi człovjek na Kaszëbach! Tak to povstòł pjerszi provdzevi Kaszëba!

Że naloż sę na zemji, co vjele przëcivnoscov v sobje łaczi, som njima przeszed; że povstòł z łzë, i ta nje je mu cezò, bo njigde, przënjigde zdroje łzòv nje vëschnã.

Ale tak, jak tej, kjej Pón Bóg wuspokojoni wo dalszi los ti kròjnë, tę wopusceł, bo vjedzeł, że jedna jego łza nje je straconò, tak też i człovjeczò łza le przemivo woko dlò jasnëjszigo vjidzenjò tego, co przindze.

KLEMENS DERC.

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

(Ciąg dalszy)

13 CIECHOCINO. Nazwa uległa początkowo, przede wszystkim za czasów panowania Niemców, częstym odmianom, jak: Stehcin, Ciehotzin, Cechenczyn, Czegenczyn, a obok nich Czechoczin, Ciehoczyn, w końcu Ciehocino.

Ciehocino datuje swoje powstanie w roku 1370. Ówczesny Komtur gdański Konrad Zöller von Rothenstein, polecił swemu powiernikowi Barmisławowi 37 włók ziemi osadnikami obsadzić. Do 1400 roku rozdzielono osadnikom tylko 27 włók. W dawniejszych dokumentach spotykamy się dość często z nazwą wsi Ciehocino, czego jednak, niedostrzegamy w stosunku do folwarku Ciehocino. Że taki istniał wnioskować można z niektórych napomknęć w dokumentach. Zdaje się, że przez dłuższy czas Ciehocino i Rekowo administrowane były wspólnie, o czym świadczy to, że gospodarze Ciehocina obowiązani byli opłacać do Rekowa czynsz (dzierżawę) i odrabiać szarwarki. Według dokumentu z roku 1773 właścicielem Ciehocina był Przebendowski. Wydzierżawił on folwark Ciehocino niejakiemu Letowowi. Toczył się nawet poważny spór o prawo własności do folwarku. W sporze tym Przebendowski stwierdza, że folwark otrzymał od króla Polskiego i urządził go za własne fundusze. W roku 1789 liczyło Ciehocino 17 rodzin, z których w roku 1819 pięć gospodarzy nabyło prawa wieczyste do ziemi, którą gospodarowali. Wioska i folwark zostali już dawno temu rozdzielone, a w roku 1873 rozdział ten usankcjonowano urzędowo.

14 DĄBRÓWKA gmina Luzino. Rok powstania wsi trudno dokładnie ustalić. Aczkolwiek niemiecka nazwa wsi Damerkau albo Damerau w dokumentach dość wcześnie występuje, dotyczy to jednak wsi Damerkau k. Bytowa. Pewną wiadomość o Dąbrowce dostarcza nam dopiero protokół wizytacyjny z końca 16 stulecia. (1598 do 1600 osadą była w posiadaniu dwóch rodzin, szlachty kaszubskiej, nazwiskiem Dąbrowski). W roku 1605 bracia Dąbrowscy prowadzą skargę w sądzie w Pucku, przeciw stangretowi królewskiego domu o zabójstwo Adama Dąbrowskiego. 24 grudnia 1624 r. odbywa się regulacja granic pomiędzy sąsiadami Mateuszem Ustarbowskiem i Chr. Dąbrowskim. Michał Wysiecki wymieniony jest w roku 1772 jako właściciel główny a Adolf Wysiecki jako udziałowiec. W statystyce z roku 1789 wymieniono Dąbrowkę jako wieś szlachecką z 14 domami. Według matrykuły z roku 1848 składała się Dąbrowka z folwarku tylko o 5 włókach ziemi i młyna do którego należała 1 włoka ziemi. Właścicielami od 1740 r. byli następujący (czasem równocześnie): Tempki, Wysiecki, Paszka, później Augustyn Małotka, potem Broszka. W roku 1869 posiadał Dąbrowkę trzech współwłaścicieli. Ponieważ majątek uległ rozdrobnieniu, przeło dekretem królewskim z 4 maja 1875 przekształcono Dąbrowkę na wieś. Rok 1900 wykazuje już 27 domostw.

(Ciąg dalszy nastąpi)